

dzieci w takiej szkole nie nauczą się niczego, inne zaczną rozumieć cokolwiek, będą nawet umiały czytać i pisać po niemiecku; po paru jednak latach wszystko to zatrze się w ich pamięci po prostu dla braku niemieckiego otoczenia i wychowaniek tej szkoły pozostanie takim samym nieukiem, jakim był przed wstąpieniem do niej.

Nic więc dziwnego nie ma w tym, że ludność polska ucieka od szkół rosyjskich. W gubernii Kowieńskiej np. właścianie nierzadko płacą nauczycielowi, aby wcale nie uczył dzieci, aby siedział sobie, ogryzając paznokcie, w pustej szkole.

Ze swej strony jednak ludność stara się wypełnić braki wykształcenia w szkole nauczaniem dzieci poza szkołą. Rzecz jasna, nie może to podobać się opiekuńczemu rządowi i dlatego w całej Polsce obowiązuje zakaz nauczania dzieci bez specjalnego pozwolenia władzy. Nauczanie poza szkołą — nawet gdyby polegało ono jedynie na nauce czytania i pisania — prześladowane jest przez rząd, jak zbrodnia. Takich «zbrodniarzy» zamyka się w więzieniu lub też skazuje na wielkie kary pieniężne.

A więc, wydatki rządu na oświatę ludową są bardzo nieznaczne. Ale być może — zabiega on za to o organizowanie w Polsce szlaków komunikacyjnych, być może — buduje koleje żelazne i gościńce i przynajmniej w ten sposób zwraca uciskanemu narodowi jeśli nie wszystko, to w najgorszym razie część zrabowanych pieniędzy?

W przeszłości, w okresie, poprzedzającym dzisiejszą falę znacznie wzmocnionych prześladowań Polaków, wybudowano w Polsce przy użyciu polskich kapitałów kilka kolei żelaznych — zgodnie z potrzebami i wymaganiami przemysłu. Wszystkie zaś nowe koleje, wybudowane przez rząd, są kolejami strategicznymi, tzn. budowanymi zgodnie ze specjalnymi celami wojennymi. Rząd przy budowie tych kolei zupełnie nie liczył się z potrzebami ludności; świadczy o tym fakt, że wszystkie te koleje zbudowano na prawym brzegu Wisły, gdzie — w porównaniu z innymi połączeniami kraju — przemysł jest słabiej rozwinięty i gdzie mniejsza jest gęstość zaludnienia. Budowano te koleje w dodatku tak, że w biegu swym trzymają się linii fortecy i koszar, starannie unikając miast i osad fabrycznych. Na lewym zaś brzegu Wisły, gdzie skupiają się ogromne ośrodki przemysłu, na przestrzeni, która pod względem gęstości zaludnienia zajmuje pierwsze miejsce w całym państwie rosyjskim, i gdzie wskutek tego daje się odczuć potrzeba dobrze rozpla-

nowanych dróg komunikacyjnych, rząd nie tylko ich nie buduje sam, lecz także zabrania prywatnym osobom i towarzystwom zaspokoić te najbardziej prymitywne wymagania przemysłu.

Kiedyś, jak gdyby dla zilustrowania stosunku rządu rosyjskiego do Polaków, gazetę rządową zdobiły dwie obok siebie umieszczone wiadomości. Jedna dotyczyła budowy kolei żelaznej we wschodniej Rosji. Towarzystwo, zabiegające o koncesję, żądało od władz zagwarantowania mu 5 procent od kapitału i żądanie swe uzasadniało i usprawiedliwiała ryzykownym charakterem przedsięwzięcia: mogło ono nie dać żadnych dochodów; rząd carski zgodził się na te warunki i udzielił pozwolenia na budowę kolei. Druga przytaczała prośbę grupy kapitalistów, chcących budować kolej w Polsce; nie żądali oni od władz zagwarantowania procentów, przeciwnie — zobowiązywali się wpłacać rządowi po kilkadziesiąt rubli za każdą wiorstę bezzwłocznie po uzyskaniu pozwolenia (a więc jeszcze przed przystąpieniem do budowy tej drogi), z chwilą zaś otwarcia ruchu pociągów godzili się dzielić się z rządem dochodami. A jednak... rząd pozwolenia na budowę nie udzielił. Nawet gościńce, odziedziczone przez rząd carski po dawnym rządzie polskim, utrzymywane są teraz tak źle, że często jazda nimi jest po prostu niemożliwością. (Czyż trzeba tu wyjaśniać, że rząd robi to wszystko nie z niechęci do polskich kapitalistów, lecz ze strachu, by drogą stworzenia wygód życiowych nie dać czasem nowych sił silnemu już i bez tego wrogowi caratu — polskiej klasie robotniczej).

Wobec takiego stanu rzeczy nie należy się dziwić, że rząd carski, wydając tak mało na potrzeby Polaków, może miliony, wyciśnięte z nich, wyrzucać na utrzymanie połowy armii rosyjskiej, stojącej w Polsce, może opłacać całą sferę rosyjskich urzędników, którzy za służbę swoją otrzymują w Polsce wynagrodzenie znacznie większe, niż urzędnicy w innych częściach państwa. Nie dziwi nas i to, że rząd zarabia tu jeszcze kilkadziesiąt milionów rubli! Zarabia więcej, niż wydaje na oświatę ludową w całym imperium!...

Tak, drogo opłacać muszą Polacy bicz i biczysko rządów carskich!...

* * *

Wspominaliśmy już, że Polacy prowadzą bezustanną walkę z rządem carskim.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w różnych warstwach narodu polskiego różnie pojmuje się tę walkę — w Polsce, jak wszędzie, naród podzielony jest na klasy o sprzecznych interesach. Jedno tylko wspólne uczucie jednoczy naród — uczuciem tym jest wstręt do niewolniczego jarzma, głęboka nienawiść do rządu rosyjskiego i jego przedstawicieli w Polsce.

Najspokojniej zachowują się ci, którzy mogą najwięcej stracić, tzn. ludzie bogaci. Związani pewnymi nićmi z rządem, rząd bowiem, jak wszystkie zresztą rządy współczesne, występuje w roli obrońcy ich interesów przed «krzywdzącymi» ich robotnikami, — sądzą oni, że decydującą walkę z rządem należy przesunąć w najdalszą przyszłość, obecnie zaś — trzeba starać się wytargować u rządu pokorą i uległością tę czy inną ulgę. Niektórzy w walce tej ograniczają się do tajnego nauczania języka polskiego i przeciwdziałają, posługując się skromniutkimi środkami, dążeniom rządu do wygnania zewsząd polskiego ducha.

Prawdziwą walkę rewolucyjną prowadzą dwie tylko partie: socjaliści i demokraci. I jedni, i drudzy stawiają sobie za cel wywalczenie dla narodu polskiego samodzielnego bytu politycznego i stworzenie warunków, któreby dały narodowi możliwość gospodarowania w swoim własnym kraju zgodnie z swymi potrzebami. I jedni, i drudzy wydają i rozpowszechniają wiele czasopism i gazet, drukując je w tajnych drukarniach mimo olbrzymich trudności i mimo wzrastającej stale czujności żandarmów i policji.

Oto niektóre szczegóły z działalności Polskiej Partii Socjalistycznej. W ciągu roku rozpowszechnia partia 80—90 tysięcy egzemplarzy różnych druków rewolucyjnych. Od r. 1894 bez przerwy wychodzi z tajnej drukarni warszawskiej pismo «Robotnik», w którym wszechstronnie omawia się kwestie, interesujące lud pracujący; dotąd wydano 43 numery tego pisma; pewnego razu, co prawda, żandarmeria wykryła drukarnię po pięciu latach jej istnienia, socjaliści jednak w ciągu dwóch miesięcy zorganizowali nową drukarnię. Inne wydawnictwa drukowane są za granicą; przewozi się je do Polski tak, że od r. 1893 ani jeden transport socjalistyczny, tj. przewożone wydawnictwa, nie dostał się do rąk żandarmskich.

W r. 1898 ruch rewolucyjny rozrósł się tak dalece, że w dn. 1 maja robotnicy Warszawy i Sosnowca zorganizowali masowe demonstracje uliczne, połączone ze śpiewaniem pieśni rewolucyjnych. Odtąd rok rocznie w dn. 1 maja, poza tym zaś w czasie pogrzebu towarzyszy partyjnych i w ogóle z różnych możliwych powodów organizowane demonstracje nie

przystają zakłócać ładu, tak pilnie i troskliwie strzeżonego przez rząd carski.

Partia demokratyczna nie może pochwalić się tak wielkimi wynikami swej pracy; i ta jednak liczy wielu zwolenników, rekrutujących się z inteligencji i włościństwa.

Jak powiedzieliśmy wyżej i — jedna, i druga partia dąży do wyzwolenia narodu z jarzma rosyjskiego. Istnieje jednak zasadnicza między nimi różnica. Demokraci zamykają oczy na ucisk i eksploatację ze strony polskich kapitalistów, w nadziei znalezienia sił, potrzebnych do walki, w zjednoczeniu wszystkich warstw społeczeństwa; wszystkie ich usiłowania idą w tym tylko kierunku. Socjaliści — przeciwnie, wzywają lud pracujący Polski do walki nie tylko z wrogiem zewnętrznym — z Rosją carską, lecz także i z wrogiem wewnętrznym — wyzyskiwaczami pracy ludu polskiego, wzywają do walki z uciskiem we wszelkich jego formach, z uciskiem, który przestanie istnieć jedynie w ustroju socjalistycznym. Organizowanie sił robotniczych dla wywalczenia tego ustroju jest nieustanną troską partii socjalistycznej.

Między socjalistami i demokratami istnieje zasadnicza różnica również w zakresie stosunku ich do Rosji. Gdy demokraci w narodzie rosyjskim widzą tylko wroga, socjaliści uczą lud polski, że i wśród Rosjan są zarówno gnębiciele, jak i gnębieni, i że część tych gnębionych wystąpiła już do walki z tym samym rządem, z którym walczą Polacy. Jednym słowem, socjaliści wskazują na wspólność interesów i jedność uciśnionych robotników wszystkich krajów i narodów, tym bardziej zaś — z tego samego państwa.

Od dawien dawna już bardziej światli Polacy, widząc, że nie tylko polski, ale i rosyjski naród pozostaje pod uciskiem, szukali w czasie polskich walk możliwości współdziałania z Rosjanami, dążącymi do wyzwolenia z carskiego jarzma. Już w czasie powstania 1830 r. na sztandarach powstańców polskich wypisano: «Za naszą i waszą wolność». Wielu Polaków brało udział w rewolucyjnym ruchu rosyjskim, ręka Polaka Hryniewieckiego zadała śmiertelny cios Aleksandrowi II w dn. 1 marca 1881 r.

Dotąd jednak te dążenia polskie rozбивały się o obojętność Rosjan w stosunku do polskiego pragnienia wyzwolenia się z jarzma rosyjskiego.

O tej obojętności moglibyśmy dużo powiedzieć, obecnie jednak nie będziemy się zatrzymywać nad tą kwestią, sądzymy bowiem, że wyjaśnić ją można tylko w specjalnym wyczerpującym artykule.

Obecnie lud pracujący Rosji, budzący się z wiekowego snu, występuje do walki — nie jest on osobiście zainteresowany w gnębieniu narodowości; to też przypuszczać trzeba, że zrozumie, iż wielkość Rosji nie polega bynajmniej na podbijaniu i ujarzmianiu innych krajów i narodów, zrozumie całą hańbę barbarzyństwa rządu w stosunku do zwyciężonych narodów, i, walcząc o swoją wolność, nauczy się szanować wolę i wolność innych narodów.

Józ[ef] Piłsudski.

ARTYKUŁ Z «WALKI»

(Nr 1, str. 1—4, z października 1902 r.)

Myśl wydawania specjalnego organu P. P. S. dla Litwy powstała na tle panujących tam stosunków i chęci opanowania przez P. P. S. rozwijającego się tam ruchu socjalistycznego. Ruch ten, rozbitý na kilka grup, zwalczających się wzajemnie, wymagał skoordynowania różnorodnych sił lokalnych, przede wszystkim zaś polskich, wśród których działalność P. P. S. w owych czasach zyskiwała grunt coraz podatniejszy. Założenie specjalnego pisma mogło waleńie przyczynić się do osiągnięcia tego celu. Po porozumieniu się z towarzyszami w kraju J. Piłsudski przeprowadził na VI zjeździe P. P. S. (czerwiec 1902) odpowiednią uchwałę, podejmując się redagowania takiego pisma. W ten sposób powstała «Walka», której — od października 1902 do listopada 1903 r. — wyszły 3 numery, prawie w całości napisane przez J. Piłsudskiego. Podstawą do umieszczenia w tomie niniejszym artykułów z «Walki» jest korespondencja J. Piłsudskiego z Komitetem Zagranicznym P. P. S. w Londynie. Ograniczamy się tu do przedruku jedynie artykułów, pomijając — tak samo jak postąpiliśmy z «Robotnikiem» — dość obszerną kronikę i dział korespondencyj. Pierwszy nr «Walki» był drukowany nawpół legalnie w Krakowie, 2 i 3 w drukarni partyjnej w Londynie. Dalsze nry (4—8), wydane w r. 1906, a drukowane w tajnej drukarni krajowej P. P. S. wyszły już bez udziału J. Piłsudskiego pod redakcją Kazimierza Pietkiewicza.

Wilno, we wrześniu 1902 r.

Ustrój kapitalistyczny powstał i rozwijał się na Litwie w warunkach całkiem odmiennych w porównaniu z innymi krajami. Na Zachodzie zniesienie więzów średniowieczczyzny, krepujących rozwój ludzkości, wszędzie było wynikiem mniej lub więcej ostrej walki nowych sił społecznych ze starym światem monarchów, przywilejów szlacheckich i niewoli pańszczy-

źnianej oraz owocem mniej lub więcej zupełnego zwycięstwa pierwszych. Na Litwie zaś, jak w całym państwie rosyjskim, wszystkie reformy, stanowiące podstawę dla naszego ustroju, zostały przeprowadzone przez rząd despotyczny — główną oporę niewoli i wyzysku. Więcej nawet, rząd, który stwarzał nowe warunki bytu, był obcym, najeźdźczym, tryumfującym po zgnieceniu powstania 1863 r., mszczącym się za próbę zrzućcenia hańbiącego jarzma. Wszystko, co mogło i umiało walczyć, co rządowi czoło stawić było w stanie, zginęło w krwawym boju i w tej przelomowej dla kraju chwili carat miał przed sobą tylko to, co w społeczeństwie było ciemnym, biernym lub podłym. I oto, gdy wszędzie samowładztwo monarchiczne upadło lub zostało ograniczone przy pękaniu starego ustroju, gdy nawet w Rosji samej nie obyło się bez wstrząśnień i pewnych ustępstw ze strony rządu, na Litwie carat wyszedł z kryzysu zwycięsko, wkroczył do nowego ustroju jako jedyna czynna siła. Nowe życie rozwijać się musiało w dusznej atmosferze prześladowań i rozpętanej samowoli rządowej, wśród gnicia i stałego rozkładu przestarzałych i strupieszających form politycznych.

W takich warunkach Litwa została w dodatku rzucona na pastwę tej polityki, która obecnie rujnuje wszystkie inno-plemienne kresy państwa carów. Mówimy o polityce rusyfikacyjnej, dla której Litwa stała się ulubionym terenem i szkołą. Tu, dzięki bezbronności społeczeństwa, najbardziej była ona bezwzględna, tu miała ona najbardziej dzikich i wstrętnych wykonawców, tu też najjaskrawiej występują na jaw jej skutki dla kraju, dotkniętego tą klęską. Brutalna łapa najeźdźcy zaciężyła nad krajem, krępując jego rozwój prawami wyjątkowymi i narzucając mu przemocą obcą mu, rosyjską, kulturę — język, religię i obyczaje. Rusyfikacja sięgała wszędzie — od szkoły szła do kościoła, od teatru do bibliotek, od życia publicznego wdzierała się nawet do stosunków prywatnych. Żadne z plemion, zamieszkujących Litwę, nie uniknęło prześladowań. Jeśli ostrze rusyfikacji przede wszystkim skierowane było przeciwko Polakom, to z niemniejszą siłą spadało ono na Litwinów, na Białorusinów, a prawa wyjątkowe przeciwko Żydom nie mogą chyba z niczym być porównane. Przywileje dla obcych przybyszów, a prześladowania i ciężary dla wszystkich, co Litwę za ojczyznę uważać mogą — to jest hasło polityki rządowej, konsekwentnie i stale stosowane u nas w przeciągu lat czterdziestu. I oto — jako skutek — Litwa, zrujnowana przez haniebną gospodarkę najeźdźcy, zrabowana przez nich z wszelkich dóbr kulturalnych, stanowi pod wielu

względami najbardziej zacofaną część państwa rosyjskiego, które przecie samo nie odznacza się wysokim rozwojem kultury. Przemysł dotąd ogranicza się drobną produkcją, oświata i świadomość ludu spoczywają w powijkach, szkół tak dobrze jak nie ma, o bibliotekach, muzeach, czytelnich ani słyhać, szpitale i dobre drogi są rzadkością; w kraju zaś gospodarzy banda przybłędów-czynowników, uzbrojonych we wszelkie przywileje i liczących się nie z potrzebami ludności, lecz z własną korzyścią i zyskiem.

Przy szalonym, nie znającym granic, ucisku, przy którym ludzie zaledwie oddychać mogą, życie społeczeństwa podobnym jest do życia roślin w piwnicy. Jak one bez słońca i czystego powietrza tracą barwę i siłę do wzrostu, tak społeczeństwo pod nadmiernym ciężarem koszałwieje i traci zdolność do szybkiego postępu. Zastój i bierność są jego udziałem. Najcięższym zaś w tych warunkach jest położenie warstw wyzyskiwanych, które tylko od postępu oczekiwać mogą zmian na lepsze w swym smutnym losie. Lud pracujący, skrępowany przez dzikie prawa wyjątkowe, odpychany od źródeł wiedzy przez przesławowania narodowościowe, otoczony czujną opieką tak rządu, jak zarówno swych wyzyskiwaczy, jest rzucony na pastwę ciemnoty i wyzysku. Brak mu światła, by mógł ocenić swe położenie i znaleźć wyjście z niewoli, brak mu krytyki, by mógł odróżnić przyjaciół od wilków w owczej skórze, brak mu wreszcie łączności, by mógł strząsnąć z siebie hańbę niewoli i siłą otworzyć sobie drogę do lepszej przyszłości.

A jednak, pomimo piwnicznego zaduchu, wbrew nahajkom i turmom najeżdźcy, świadomość socjalistyczna — naturalny wytwór ustroju kapitalistycznego — kielkować zaczęła w umysłach ludu pracującego, przewyciężając jego ciemnotę i bierność. Ruch socjalistyczny zwolna się rozwija i wśród Polaków, i wśród Litwinów, i wśród Żydów. Niejedną już stoczono walkę, niejedną zdobyto pozycję i niejedną ofiarę pochłonęła wiecznie głodna paszcza carskich turem. Lud pracujący zaczyna podnosić głowę, schyloną od wiekowej niewoli, zaczyna rozumieć krzywdę, na każdym kroku mu wyrażaną przez niesprawiedliwy ustrój społeczny, i odczuwa już ciężar jarzma i więzów, nałożonych nań przez barbarzyński rząd najeżdźcy.

W początku ruchu walka skierowała się przeciwko nadmiernemu wyzyskowi. Z czasem jednak ścisła łączność, jaka istnieje pomiędzy wyzyskiem i rządem carskim, zmusiła świadomych z pomiędzy ludu pracującego pomyśleć i o walce z rzą-

dem. Ludzie zrozumieli, że nawet najdrobniejsze zdobycze walki z wyzyskiwaczami stają się niepewne przy gospodarce carskich czynowników, te przeszkody, jakie rząd ruchowi robotniczemu stawia, są tak olbrzymie, przegródki zaś pomiędzy ludźmi, narzucone przez prawa moskiewskie, tak liczne, że bez ich obalenia niepodobna i myśleć o skutecznej poprawie doli ludu pracującego.

Lecz jeżeli przy jakim takim rozwoju ruchu robotniczego walka z rządem carskim musi się przedstawiać ludowi jako konieczność, to warunki społeczne i stosunki narodowościowe na Litwie ogromnie utrudniają nie tylko ją samą, lecz nawet należytą świadomość jej celu i środków. Do 1863 r. jedyną warstwą, łączącą Litwę w jedno i zdolną do walki z rządem najezdniczym, była szlachta polska. Różnojęzyczny lud pracujący nie był siłą samodzielną, tonął w nieświadomości i ciemności i, jeżeli, jak na Żmudzi, stawał do walki zbrojnej, to czynił to pod przewodnictwem tej samej szlachty lub księży. Z chwilą utraty przez szlachtę polską roli przewodniej w Litwie, znikł zarazem i łącznik, jednoczący kraj cały. Życie ludu litewskiego, polskiego, białoruskiego i żydowskiego popłynęło każde osobnym korytem, a rząd najezdniczy usilnie się starał o rozdmuchanie drzemiących niechęci narodowościowych, by tym skuteczniej panować nad podzieloną na różne prądy ludnością. Natomiast przemysł, skupiający ludzi i wytwarzający nowoczesne potężne czynniki społeczne, rozwijał się słabo; nie zdołał więc przeciwdziałać rozstrzeleniu narastających sił społecznych i nie potrafił znieść i zburzyć mnóstwa przeżytków średniowieczyzny. Ruch robotniczy na Litwie uległ tym warunkom. Rozwijał się on w łonie każdej narodowości osobno, niezależnie prawie od innych, tak, że dotąd widzimy odrębne, niczym nie złączone organizacje polskie, litewskie i żydowskie. A że żadna z narodowości, zaludniających Litwę, nie przeważa nad innymi liczebnie, więc żadna z nowopowstałych organizacyj robotniczych nie mogła siebie uważać za przedstawiciela całości ludu pracującego na Litwie. Warunki takie dają szerokie pole dla rozwoju wszelkich zaściankowych pojęć, i łatwo zrozumieć, jak trudnym jest na Litwie osiągnięcie szerokiej świadomości politycznej, umożliwiającej ludowi odegranie poważniejszej roli w walce z rządem carskim.

Pierwszym więc krokiem ku wytworzeniu u nas poważnej siły politycznej z łona ludu pracującego musi być złączenie wszystkich, odrębnie dotąd istniejących, organizacyj socjalistycznych w jedno ciało, ożywione jednym duchem — ce-

lem. Już teraz, gdy zaledwie w początku drogi stoimy, brak jedności wśród najbardziej świadomej części ludu robotniczego daje się nam we znaki. Im dalej jednak będziemy posuwali się naprzód, im bliżsi będziemy stanowczej rozprawy z duszącą nas zmorą najezdniczego caratu, tym konieczniejszym będzie wspólne i łączne działanie wszystkich, «co ludźmi pragną być». Tylko taka złączona organizacja socjalistyczna będzie w stanie podolać zadaniu i, poparta przez lud, potrafi wywrzeć odpowiedni wpływ na losy kraju.

Cel naszej walki z rządem carskim jest wyraźny. Wypływa on z położenia, w którym się ojczyzna nasza znajduje. Rząd carski jest dla nas obcym. Carat, ta «przeświecona piekłem mara», wytworzył się nie u nas, lecz w Rosji, nam zaś został narzucony przemocą i panuje prawem podboju i zaboru. Wszelka więc walka z nim jest zarazem walką z najazdem, zwycięstwo zaś nasze nad nim oznacza nie co innego, jak wyrzucenie najezdnicę z kraju. Dążymy do tego, by lud był gospodarzem zupełnym tego kraju, który zamieszkuje, a czyż można być gospodarzem w całym tego słowa znaczeniu, gdy ktoś obcy ma wpływ na gospodarkę, gdy od niego zależy postępowanie gospodarza. Walka więc nasza o zmianę ustroju politycznego jest niczym innym, jak walką o niepodległość, o zniesienie wiekowej niewoli, ciężącej nad krajem.

W tym dążeniu, koniecznym dla partii socjalistycznej w kraju, znajdującym się w niewoli, Litwa, na szczęście, nie jest odosobniona. Obok sąsiaduje z nią Polska, w tym samym znajdującą się położeniu. Ta sama walka, która leży przed Litwą, czeka i Polskę, ten sam cel, który ożywiać musi świadomy lud pracujący u nas, jest od dawna celem socjalistów polskich. Oprócz tego Litwę łączą z Polską liczne węzły wspólnej historii i kultury, które z obydwóch krajów wytwarzają jeden teren dla walki ludu pracującego o swe prawa. Nie tylko bowiem wróg zewnętrzny, który w kleszczach niewoli trzyma Polskę i Litwę, jest jeden i ten sam, ale i klasy burżuazyjne, które nas wyzyskują, w obydwóch krajach są ściśle zespolone z sobą. Wreszcie część ludu pracującego na Litwie jest polską, jeśli nie zawsze z ducha lub pochodzenia, to z języka.

Ta wspólność kultury i interesów sprawiała, że wszelkie ruchy rewolucyjne, które w przeszłości wstrząsały panowaniem najazdu, obejmowały obydwaj kraje, i trudno przypuszczać, by nadal inaczej być miało, gdy dotąd cel walki politycznej wszystkiego, co żyje i żyć pragnie, jest jednakowy w Litwie i Polsce.

Wobec tego wszystko przemawia za tym, by pomiędzy

ludem pracującym Litwy i Polski istniała ścisła łączność, a pomiędzy organizacjami socjalistycznymi w obydwóch krajach — najściślejsze porozumienie i jedność w pracy i walce. Mając przed sobą tak przemożnego wroga jak carat, nierozsądnym byłoby rozpraszać siły, do jednego zdążające celu. Lecz my myśleć jeszcze musimy o walce z reakcją we własnym domu, z reakcją, która na przestrzeni Litwy i Polski jest zjednoczona w jeden obóz i w chwili stosownej stanąć może zlana w jedno, by położyć swą łapę na zdobycze walki po zwycięstwie nad caratem. Nie możemy więc wahać się przed koniecznością zespolenia wszystkich sił socjalistycznych w obydwóch krajach w jedną organizację. Taka siła potrafi stawić czoło wrogom i stanie się skałą, o którą się rozbiją fale najazdu i reakcji.

Myśl ta o łączności ścisłej z ruchem socjalistycznym polskim jest zupełnie naturalna u polskiego odłamu ruchu robotniczego na Litwie. Wiemy jednak, że wzbudza ona pewne wątpliwości, niekiedy niechęć, wśród towarzyszy Żydów i Litwinów. Jest to najczęściej skutek niedostatecznego zdania sobie sprawy ze stanu rzeczy, albo, jak u Litwinów, niesłuszny wynik słusznej niechęci do wyzyskującej ich polskiej szlachty i polonizacyjnych zachcianek naszej klasy burżuazyjnej. Jesteśmy jednak przekonani, że wraz z rozwojem świadomości politycznej wśród ludu pracującego, gdy w przedwstępnych bojach wytworzy się w różnoplemiennych szeregach socjalistycznych braterstwo broni, znikną wszelkie nieporozumienia i niechęci wzajemne. Nad przyspieszeniem tej chwili będziemy usilnie pracowali, będąc przekonani, że wybije godzina, gdy

Pójdziemy razem na straszny bój
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski swój.

O PATRIOTYZMIE

«Walka» nr 1, str. 4—6, z października 1902 r.

Litwa od dawna już jest polem zażartej walki narodowościowej. W tej walce krwią jej synów przesiąkły pola i bory, deszcz prześladowań i praw wyjątkowych sypie się na nią ustawicznie, a ludność jest rozdierana przez rozterki i waśnie narodowościowe. W takich warunkach hasła i uczucia patrio-